

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

JAROSŁAW SYRNYK
Uniwersytet Wrocławski

DZIEDZICTWO RUSI KIJOWSKIEJ I APORIE IDEOLOGII ROSYJSKIEJ W KONTEKŚCIE WOJNY ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEJ

PYTANIE BADAWCZE, CEL I ZAKRES OPRACOWANIA

Przedmiotem analizy będzie tu jeden z istotniejszych ideologicznych komponentów stanowiących fundament legitymizacji władzy w Rosji. Chodzi o trwające — przynajmniej od czasów cara Piotra I — odwołania ideologów rosyjskich do dziedzictwa Rusi Kijowskiej. Przez kolejne trzy z okładem stulecia kwestia spadkobierstwa dziedzictwa Rusi Kijowskiej przez Rosję nie tylko została ugruntowana w rosyjskiej myśli politycznej, ale też weszła do swoistego kanonu rozumienia i postrzegania Europy Wschodniej przez większość obserwatorów z zewnątrz. Zarówno dla nich, jak i przede wszystkim dla samych Rosjan powstanie niepodległego państwa ukraińskiego w 1991 roku oznaczało konieczność zmierzenia się z dotychczasową wizją świata, w której Kijów był, co prawda, „matką miast ruskich”, ale w wymiarze politycznym i kulturowym mógł aspirować wyłącznie do odgrywania podrzędnej roli „młodszego brata” czy „pomocnika” w polityce realizowanej przez Moskwę (czy wcześniej Sankt Petersburg). Na tym tle ujawniła się zasadnicza, choć paradoksalna, cecha projektu rosyjskiego — ideologiczne posadowienie państwowości rosyjskiej na fundamencie Rusi Kijowskiej. Ten paradoks, uwidoczniiony z chwilą powstania niepodległego państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijo-

wie, nazywam aporią, czyli problemem sformułowanym w obrębie określonego aparatu pojęciowego, który pozostając w nim, nie może zostać rozwiązany (Piłat 2013, s. 10). W wymiarze politycznym trwanie takiej aporii wydaje się nie do utrzymania, wymaga od zainteresowanych stron podjęcia działań na rzecz jej zniesienia lub unieważnienia. Być może opierając się na takich kalkulacjach, a jednocześnie otwarcie nawiązując do trwałego aksjomatu własnej myśli politycznej zawartego w ukazie emskim cara Aleksandra II z 1876 roku, rosyjskie elity polityczne podjęły decyzję o zbrojnej napaści na Ukrainę.

Ważnym elementem analizy będzie zatem wskazanie na podwójny kontekst historyczny — z jednej strony na należący do długiego trwania (poprzez nierozzerwalny związek z geografią) rosyjsko-ukraiński wariant walki o kontrolę obszaru rozciągającego się na północ od wybrzeży Morza Czarnego, w zlewiskach Dniepru i Wołgi (być może będący — jako tzw. *proxy war* — równocześnie częścią zjawiska o charakterze globalnym); z drugiej strony na należącą do krótkiego trwania historię ewolucji politycznej stosunków rosyjsko-ukraińskich z lat 1991–2022. Patrząc z jeszcze innej strony, prezentowany artykuł należałoby potraktować jako rodzaj rekonesansu badawczego lub szkicu analizy „trajektorii dystrybucji i redystrybucji struktur semantycznych” (Bäcker, Rak 2020, s. 69), odnoszących się do rozumienia terminu „dziedzictwo Rusi Kijowskiej”. I w tym jednak zakresie można doszukiwać się pośrednich odpowiedzi na pytania dotyczące motywacji towarzyszących współczesnym elitom rosyjskim przy podejmowaniu decyzji związanych z relacjami rosyjsko-ukraińskimi, ich dialektyczne podejście do fenomenu narodowego (czego przykładem jest traktowanie kwestii ukraińskiej) itd. Spośród cytowanych tekstów główną uwagę zwracam na parahistoryczny elaborat Władimira Putina *O historycznej jedności Rosjan i Ukraińców* z lipca 2021 roku, który analizuję przez pryzmat zastosowanych w nim chwytów erystycznych, w tym licznych sofizmatów.

„KONIEC HISTORII” I „TRWAŁY POKÓJ”

Wojna rosyjsko-ukraińska jest niewątpliwie największym konfliktem zbrojnym w Europie od czasów drugiej wojny światowej. Oczywiście definitywnie zakończony w 2022 roku okres tzw. długiego pokoju nie oznaczał, że do konfliktów zbrojnych w ogóle nie dochodziło, wystarczy przypomnieć choćby wojny na terenie byłej Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Jednakże — jeśli nie liczyć bezpośrednio zaangażowanych w takie lokalne konflikty stron i osób — przez wiele dekad mogły one uchodzić za przykre, czy nawet dramatyczne, spazmy, niezmiennające jed-

nak ogólnego obrazu kontynentu względnie spokojnego, szczególnie na tle reszty świata. Jeszcze podczas uroczystości przyznania Unii Europejskiej Pokojowej Nagrody Nobla w 2012 roku ówczesny przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy z przekonaniem twierdził, iż „po kataklizmach, jakimi były dla kontynentu i dla całego świata dwie pełne okrucieństwa wojny, do Europy zawitał trwały pokój” (Van Rompuy 2012).

Wypowiedź Van Rompuy'a doskonale oddawała ducha odchodzącej epoki, zachłystującego się wizją „końca historii” (Fukuyama 1996). Formuły „trwałego pokoju” lub „końca historii” wpisywały się jednak w mniej oczywiste konteksty i znaczenia. Te szlachetne i jednocześnie idealistyczne wizje odnosiły się niewątpliwie do uniwersalnych, ponadczasowych marzeń ludzkości o szczęściu i dobrobycie, o powrocie mitycznej Arkadii. Miały też racjonalne podstawy, jeśli uwzględni się, że relatywnie trwałym kontekstem kulturowym, w którym się do nich odwoływano, była żywa jeszcze pamięć o zakończonej w 1945 roku światowej wojnie. Wojnie, która pokoleniu urodzonemu w jej czasie lub tuż po niej musiała kojarzyć się z niemal 70 milionami ofiar, Holokaustem, obozami zagłady, nalotami dywanowymi itd.

Wizja i rozumienie drugiej wojny światowej przez wiele dekad pozostawało jednak niepełne. Niemal całkowicie wyparta została z przestrzeni społecznej pamięć o realnym sojuszu europejskich tyranów, Hitlera i Stalina, zawartym latem 1939 roku, i skutkach dla całej Europy trwającego niemal do połowy 1941 roku sowiecko-niemieckiego aliansu. Rzadko też przypominano o kosztach trwania powojennego ładu — o oddaniu znacznych połaci Starego Kontynentu, z ich kilkudziesięcioma milionami mieszkańców, pod bezpośrednią lub pośrednią dominację sowiecką. Pokój europejski po 1945 roku miał zatem nie tylko kształt *prosperity* na zachód od Łaby, ale również gorzki posmak zniewolenia w tzw. bloku wschodnim. Z perspektywy Europy Wschodniej o żadnym „końcu historii” pod koniec lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku nie mogło być mowy. Tym bardziej że rozpad Związku Radzieckiego nie oznaczał rozliczenia spadkobierców państwa odpowiedzialnego za lata opresji wobec milionów Europejczyków.

Sukcesorem ZSRR, *de iure* i *de facto*, została postsowiecka Rosja. Oprócz kwestii, które wraz z likwidacją organów centralnych stanęły przed każdą z byłych republik sowieckich, władze w Moskwie musiały zatem zmierzyć się jeszcze z dziedzictwem imperialnym. W teorii można było odrzucić ten spadek, przystąpić do budowania całkiem nowej Rosji. W praktyce nie znalazły się w Moskwie żadne poważne, a w każdym razie skuteczne siły, które wyrzekłyby się odgrywania, jeśli nie wiodącej, to przynajmniej waż-

nej roli w wymiarze globalnym. Armia dawnych sowieckich urzędników, a przede wszystkim funkcjonariusze resortów siłowych, ludzie przez lata karmieni ideologią konfrontacji z resztą świata (Persak, Kamiński 2010), odrzuciwszy bez sentymentów komunizm, uwłaszczywszy się na majątku państwowym, uznali się za kontynuatorów państwa carów, którzy nie muszą się tłumaczyć za zbrodnie sowieckiego reżimu. Coroczna parada zwycięstwa na Placu Czerwonym w Moskwie miała przypominać, że Rosja jest dziedziczką zwycięstwa nad faszyzmem, a nie dziedziczką Gułagu. Po 1991 roku, wcześniej czy później, musiały się zatem zaktualizować wszystkie, jak się okazało, tymczasowo zawieszono kwestie, z którymi borykała się przedrewolucyjna Rosja. Jedną z najważniejszych, a być może najważniejszą była sprawa przyszłości relacji rosyjsko-ukraińskich¹.

KONTEKST POSTSOWIECKI

Relacje rosyjsko-ukraińskie z lat 1991–2014, choć nie pozbawione różnych napięć, dla zewnętrznego obserwatora mogły uchodzić za w miarę poprawne. Myślę, że wiele racji znaleźć można w zdaniu, iż świat zachodni niespecjalnie rozumiał, na czym polega różnica między Rosją i Ukrainą. Politycy zachodni, przez dziesięciolecia funkcjonujący w świecie zimnowojennym, kierowali się zresztą własnymi kalkulacjami — obawami przed nuklearną katastrofą i nadziejami na otwarcie ogromnego postsowieckiego rynku. Dlatego Margaret Thatcher z trybuny ukraińskiej Werchownej Rady wygłosiła w kwietniu 1990 roku (a więc co prawda jeszcze przed rozpadem ZSRR, ale już w okresie, wydawałoby się, nowej rzeczywistości schyłkowych rządów Michaiła Gorbaczowa) znamienne frazę, w której porównała, choć nie wprost, Ukrainę do Kalifornii (Soroka 2021). Dlatego też, nieco ponad rok później, 1 sierpnia 1991 r. z tego samego miejsca zwrócił się do Ukraińców prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, który namawiał władze w Kijowie do podpisania przygotowywanego właśnie nowego traktatu związkowego, przestrzegając jednocześnie przed „samobójczym nacjonalizmem” (Portnikow 2021).

Fiasko projektu związkowego firmowanego przez Gorbaczowa, ale także fiasko przewrotu, do którego doszło w Moskwie w sierpniu 1991 roku (tzw. pucz Janajewa), spowodowało nie tylko, że otworzyła się droga do

¹ Kwestia Rosji postsowieckiej, kształtowania się relacji rosyjsko-ukraińskich po 1991 roku była przedmiotem wielu opracowań. Można tu odwołać się na przykład do prac Romana Szporluka (*Russia, Ukraine and the Breakup of the Soviet Union* [2000], Dmitri Adamskiego (*Russian Nuclear Orthodoxy* [2019])).

niepodległości Ukrainy, ale jednocześnie, że powstała nieoczekiwana konieczność budowania Rosji bez Ukrainy. Trudno stwierdzić, czy istniały w tamtym czasie w Moskwie jakiegokolwiek poważne siły polityczne, które nie były zainteresowane utrzymaniem Ukrainy, jeśli nie w obrębie jednego państwa, to przynajmniej w strefie bezpośrednich wpływów. Sekwencja późniejszych zdarzeń wskazywałaby raczej, że nie. Kwestią do rozwiązania pozostawała droga prowadząca do „trzymania” Ukrainy blisko Rosji. Już zresztą w odpowiedzi na przyjęcie deklaracji niepodległości Ukrainy Rosja zakomunikowała, że „nie podważa konstytucyjnego prawa każdego państwa i narodu do samostanowienia”, ale że „istnieje jednak problem granic, który może pozostawać nierozwiązywany jedynie w warunkach sojuszniczych stosunków, określonych odpowiednim traktatem” (Plokhyy 2015, s. 280). Instrumentem służącym integrowaniu państw na obszarze postradzieckim miała być też niewątpliwie Wspólnota Niepodległych Państw (WNP). Jednym z wariantów rozwoju WNP było przekształcenie się jej w nowe państwo związkowe. Warto też przypomnieć, że chociaż sama Rosja w latach dziewięćdziesiątych XX wieku borykała się z ogromnymi problemami gospodarczymi, władze na Kremlu nie zaniedbywały okazji, by na terenie sąsiedniego państwa promować rosyjską kulturę, kontrolować życie religijne za pomocą rozbudowanych struktur Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej podporządkowanej Patriarchatowi Moskiewskiemu, a z czasem — co wiemy dzisiaj — tworzyć i rozbudowywać agenturalną sieć (Olchowski 2020, s. 32), tworzyć prorosyjskie partie polityczne i inwestować w nie (zob. Romanowska 2018). Na terenie Ukrainy, na Półwyspie Krymskim, w Sewastopolu, nieprzerwanie stacjonowały rosyjskie wojska. Wreszcie, *last but not least*, korzystając z postzimnowojennych lęków przed wojną nuklearną, Rosjanom udało się doprowadzić do sytuacji, w której to Rosja stawała się w oczach świata zachodniego swoistym gwarantem nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Ukraina, pod presją Rosji i krajów zachodnich, zrzekła się odziedziczonego po Związku Radzieckim potencjału nuklearnego. Pieczętowały to tzw. porozumienia budapesztańskie sygnowane, obok Rosji i Ukrainy, również przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

Sprawa ewentualnej „reintegracji” Ukrainy z Rosją mogła wielu obserwatorom wydawać się kwestią czasu. Niewątpliwie na podtrzymaniu takiego przekonania zależało przede wszystkim Rosjanom (Stępniewski 2018, s. 11). Ukraina lat dziewięćdziesiątych XX wieku była krajem na rozdrożu. Euforia po ogłoszeniu niepodległości stopniowo ustępowała w wymiarze społecznym (bez wątpienia dodatkowo stymulowanym przez Rosję) nawarstwiającym się problemom ekonomicznym i nade wszystko

niezadowoleniu z poziomu swobód obywatelskich i demokratyzacji państwa. Jak wskazywał Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii, liczba zwolenników niepodległości w 1994 roku spadła do około 55% populacji Ukrainy (Ukraińska Prawda 2011). Rozczarowaniu funkcjonowaniem ukraińskiego państwa trudno się dziwić. Ukraina bowiem dziedziczyła po czasach sowieckich nie tylko duży potencjał ekonomiczny, ale też ogromne problemy strukturalne, napięcia społeczne, niezwykle skomplikowaną sytuację w zakresie narodowościowym. Oczekiwana *prosperity* nie nadeszła, a ściślej — objęła bardzo wąskie grono tzw. oligarchów, którzy — wykorzystując różne narzędzia wpływu i korzystając z różnych, w tym rosyjskich, protekcji — tworzyli niewyobrażalne fortuny w stale ubożającym państwie. Ta sytuacja spowodowała reakcję społeczeństwa ukraińskiego — w pierwszej kolejności młodych ludzi, studentów, a także środowisk twórców i dawnych dysydentów. Pierwsze bunty, w tym akcja „Ukraina bez Kuczmy”, miały miejsce jeszcze na przełomie XX i XXI wieku. Do poważniejszego przesilenia doszło w 2004 roku, gdy kończyła się druga i zgodnie z ukraińską konstytucją ostatnia kadencja ukraińskiego prezydenta Leonida Kuczmy.

Kuczma na swojego następcę wytypował dotychczasowego gubernatora obłasti donieckiej Wiktora Janukowicza. Najważniejszym kontrkandydatem Janukowicza został Wiktor Juszczenko. Kampania wyborcza obfitowała w różne zwroty akcji. Była wyjątkowo brutalna, czego dowodem stała się próba otrucia Juszczenki, który ostatecznie okazał się zwycięzcą. Moskwa, choć z oporem, formalnie uznała ukraińskie wybory. Sytuacja polityczna w Ukrainie po Pomarańczowej Rewolucji pozostawała jednak wysoce niestabilna. W 2006 roku w wyborach parlamentarnych zwycięstwo odniosła Partia Regionów, swoisty konglomerat sił prorosyjskich, na czele którego stanął Wiktor Janukowicz. Wynik wyborczy sprawił, że prezydent Juszczenko, chcąc nie chcąc, na premiera musiał wyznaczyć lidera Partii Regionów, a swojego byłego rywala w wyborach prezydenckich. Otworzyło to Janukowiczowi drzwi do startu w kolejnych wyborach prezydenckich, które zresztą wygrał, formalnie obejmując urząd prezydenta w lutym 2010 roku.

Okres prezydentury Janukowicza charakteryzował się regresem w kwestii swobód politycznych i stałym pogłębianiem uzależnienia Ukrainy od Rosji. Jednym z pierwszych aktów prawnych podpisanych przez nowego prezydenta były tzw. umowy charkowskie z kwietnia 2010 roku. Postanowiono w nich między innymi o prolongacie stacjonowania w Sewastopolu na Krymie rosyjskiego garnizonu. Janukowicz formalnie prowadził politykę dwuwektorową (balansowania między Rosją i Europą). Ostatecznie

jawnie opowiedział się za sojuszem z Rosją pod koniec 2013 roku, kiedy to nie doszło do wynegocjowanego i zaplanowanego już podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Spowodowało to kolejny wybuch niezadowolenia społecznego. Gdy wydawało się, że napięcie społeczne powoli opada, władze postanowiły demonstracyjnie spacyfikować manifestujących studentów. Odtąd wydarzenia potoczyły się w dramatycznie szybkim tempie. Kijowski Majdan Niepodległości stał się główną areną tzw. Rewolucji Godności. W lutym 2014 roku Janukowicz zbiegł ze stolicy. Jednocześnie w kilku rejonach kraju doszło do proklamowania tzw. republik ludowych. Na terenie Krymu, poza Sewastopolem, pojawiły się jednostki rosyjskie. Pod ich osłoną doszło do zorganizowania referendum, w wyniku którego najpierw ogłoszona została niepodległość Krymu, a następnie zgłoszono akces jednodniowego „państwa” do Federacji Rosyjskiej.

Aneksja Krymu dokonała się w zasadzie bezkrwawo. Inaczej wydarzenia potoczyły się na wschodzie Ukrainy. Pomimo kryzysu politycznego, oczekiwania na wybory prezydenckie, tymczasowe władze ukraińskie przystąpiły do likwidacji separatystycznych republik. W wyniku tzw. operacji antyterrorystycznej prorosyjscy bojownicy, zasilani coraz liczniej przez oficerów rosyjskich (np. pułkownika GRU Igora Girkina), utracili znaczną część opanowanych wcześniej terenów. Wydawało się, że rozpoczynająca się latem 2014 roku prezydentura Petra Poroszenki stanie się początkiem końca quasi-republik: donieckiej i ługańskiej. Jednak w sierpniu 2014 roku operująca dotąd w cieniu bojowników armia rosyjska przystąpiła do bezpośrednich działań wojennych. Ukraińska armia zaznała wielu niepowodzeń i porażek. Po wielomiesięcznej obronie padł ukraiński bastion na lotnisku w Doniecku, zaciekle broniony przez żołnierzy okrzykniętych mianem „cyborgów”. W kotle pod Iłowajskiem poległo niemal czterystu ukraińskich żołnierzy, drugie tyle zostało rannych, a kolejnych ponad trzystu trafiło do niewoli. Ratując się przed klęską, władze Ukrainy zdecydowały się na podpisanie tzw. porozumień mińskich, mających w teorii zażegnać dalszą eskalację konfliktu. Ceną rozejmu stały się ustępstwa wobec Rosji, obietnica zmiany ustroju państwa z unitarnego na federalny, specjalne przywileje dla języka rosyjskiego i faktyczne podporządkowanie się Rosji.

Poroszenko przez lata próbował lawirować między naporem Rosji, niezrozumieniem ze strony Zachodu, nastrojami społecznymi. W tle toczyła się regularna, choć stosunkowo mało intensywna, wojna na linii 2014 roku. Jednocześnie zaczęto w końcu modernizować armię, dokonywać ważnych zmian w systemie politycznym państwa itd. Mimo pewnych osiągnięć

w 2019 roku Poroszenko przegrał wybory prezydenckie z Wołodymyrem Zełenskim, kojarzonym dotychczas ze światem show biznesu. Zełenski — podobnie jak jego siła polityczna: partia Sługa Narodu — uważał początkowo, że jest w stanie porozumieć się z Moskwą bez wyrzekania się aspiracji proeuropejskich. Jednak szybko okazało się, że Putin nie zamierza rezygnować z całkowitego podporządkowania Ukrainy, tym bardziej w sytuacji, gdy do polityki wszedł, jak oceniano, niedoświadczony i nieposiadający zaplecza „komik”.

W grudniu 2021 roku ogłoszone zostało ultimatum wobec świata zachodniego, w którym Rosja domagała się dla siebie specjalnego statusu (Menkiszak 2021). Wobec niespełnienia żądań w celu obrony własnych praw, jak ogłosił Putin w zapowiadającym napaść przemówieniu, Rosja w nocy 24 lutego 2022 r. rozpoczęła zmasowany atak na Ukrainę. Wojna z Ukrainą, nazywana formalnie przez Rosjan „specjalną wojenną operacją” (jakby dla podkreślenia jej charakteru jako swoistej kolonialnej ekspedycji), miała w ocenie rosyjskich propagandystów trwać trzy do siedmiu dni.

W chwili gdy piszę te słowa, minął rok od wybuchu pełnowymiarowego konfliktu. W jego wyniku miało dotąd zginąć ok. 150 tys. żołnierzy rosyjskich, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy ukraińskich i tysiące cywili. Stale niszczone są ukraińskie miasta i infrastruktura gospodarcza, głównie sieci energetyczne i elektrownie. Armia Ukrainy odbiła z rąk Rosjan około połowy zajętych od lutego 2022 roku terenów. Trwają kolejne działania, tak z jednej, jak i z drugiej strony. Niewiele osób na świecie sądziło, że opór Ukraińców będzie tak skuteczny i jednocześnie, że tak dramatyczne wydarzenia będą się rozgrywać w Europie w trzeciej dekadzie XXI wieku.

„DŁUGIE TRWANIE” — RYWALIZACJA O SCHEDEŃ PO RUSI KIJOWSKIEJ

Rozpoczęta w 2014 roku wojna Rosji z Ukrainą ma oczywiście szereg różnych kontekstów i aspektów. Niektórzy obserwatorzy nadają jej miano *proxy war*, wojny zastępczej (Hughes 2022), choć jako otwarte pozostawiłbym pytanie, kto w istocie miałby w niej rywalizować: czy Rosja i NATO, jak chciałaby to widzieć między innymi rosyjska propaganda, czy może Chiny i Stany Zjednoczone. Patrząc na wydarzenia z innej strony można dostrzec, że istotny potencjał konfliktu tkwi w samej Rosji. Przede wszystkim w kierunku jej rozwoju przyjętym na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku na podstawie odczytania przez elity rosyjskie zmian systemu geopolitycznego w związku z upadkiem świata bipolarnego (Stępniewski 2018, s. 12). Pochodną tego, wobec dość nieoczekiwanego mimo wszystko krachu Związku Sowieckiego, stała się konieczność szybkiego wypracowania

wania zmodernizowanej wersji ideologii rosyjskiej. Odwołano się w tym zakresie do klasycznej koncepcji ciągłości państwa rosyjskiego, którego kolebką miałby być Kijów. Jak pisał Mykoła Riabczuk (2006, s. 33): walka o spuściznę po Rusi Kijowskiej „jako jeden z kamieni węgielnych zarówno rosyjskiej, jak i ukraińskiej tożsamości stała się istotną i dotąd nieusuwalną przeszkodą w normalizacji ukraińsko-rosyjskich stosunków”.

Po upadku Kijowa w 1240 roku centrum ruskiej państwowości, zgodnie z utrwaloną w Rosji perspektywą (choć względnie późno — Riabczuk 2006, s. 34), miało się przesunąć z Kijowa na północ. Po zrzuceniu jarzma Złotej Ordy Moskwa rozpoczęła ekspansję terytorialną między innymi w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Podstawą ówczesnych roszczeń terytorialnych wobec ziem współczesnej Białorusi i Ukrainy było pochodzenie ostatnich książąt Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i jednocześnie pierwszych carów Wszechrusi z dynastii Rurykowiczów. Moskwa miałaby być jednocześnie dziedzicem imperialnego projektu rzymskiego. Idea „trzeciego Rzymu” została wywiedziona ze swoistego odczytywania tekstów starożytnych, greckich ambicji w wymiarze Bizancjum i — podobnie jak w przypadku dziedzictwa Rusi Kijowskiej — związków dynastycznych. Trzeci Rzym to późnośredniowieczny koncept Tymoteusza z Pskowa, zadziwiająco korespondujący z ideą „Trzeciego Królestwa”, autorstwa mnicha Gioacchino da Fiore, żyjącego w drugiej połowie XII i na początku XIII wieku. Dostrzegając w Biblii elementy profetyczne da Fiore uznał, że obraz Trójcy Świętej odpowiadać ma trzem epokom w funkcjonowaniu ludzkości. Trzecie Królestwo miało być królestwem Ducha Świętego (Jezierski 2008). Z czasem idea „trzeciego Rzymu” zaczęła ewoluować, obrastając między innymi elementami mesjanistycznymi (Romanowski 2013, s. 356).

W okresie późnego średniowiecza i okresie nowożytnym na prawach spadkowych opierali swe aspiracje do ziem ukraińskich (zasadniczo do terenów Rusi Halicko-Wołyńskiej) także władcy Rzeczypospolitej. Wiek XVI i XVII przyniósł zderzenie dwóch projektów politycznych — Rzeczypospolitej i Moskwy. Nieoczekiwanie jednak w pierwszej połowie XVII wieku na ziemiach ukraińskich doszło także do wykrystalizowania się ideowych podstaw innego projektu politycznego, który nie był ani polskim, ani moskiewskim, lecz miejscowym, kozackim, zaporoskim projektem. Jego siłą była jednocześnie jego słabością — był to projekt jak na tamte czasy rewolucyjny, ale jednocześnie niedopasowany do kontekstów, w których zaistniał. Kozactwo, choć uplasowane w systemie feudalnym, było swoistą wojskową republiką, jego otoczenie zaś — Moskwa, Rzeczpospolita i Chanat Krymski — monarchiami o różnym stopniu wolności politycznych.

Twórcy państwowości kozackiej oparli swe rachuby na słabszym natenczas Państwie Moskiewskim. Być może kierowali się tu kalkulacjami, które z powodzeniem wykorzystywali w relacjach z Chanatem Krymskim. Z kolei Moskwa zaczęła się interesować Kozaczyzną nie tylko z powodów, mówiąc bardziej współczesnym językiem, ideologicznych. Kozaczyzna leżała stosunkowo blisko Moskwy, znajdowała się w jej zasięgu, kusiła urodzajnymi ziemiami, stepowym klimatem, sąsiedztwem z akwenem Morza Czarnego. Ponadto Moskwę i Kozaczyznę w XVII wieku oprócz wspólnego wroga łączył jeszcze jeden istotny element — religia prawosławna. Obie przesłanki dawały podstawy do zawarcia formalnego sojuszu — unii perejasławskiej 1654 roku. Rosyjsko-polska wojna o Ukrainę zakończyła się w 1667 roku rozejmem andruszowskim, w którym Rzeczpospolita zrzekała się praw do ziem leżących na lewym brzegu Dniepru.

Na początku XVIII wieku, po zwycięskiej dla Moskwy wojnie ze Szwecją, rozpoczął się nowy etap w historii państwa formalnie już nazwanego Rosją. Wielu świątłych mieszkańców Ukrainy włączyło się do projektu przekształcenia Moskwy w Rosję (m.in. kijowski arcybiskup Teofan Prokopowycz, współautor reform religijnych i państwowych czasów cara Piotra I). W ukraińskiej historiografii ten sam wiek XVIII określa się mianem „wielkiej ruiny”. Miało to odzwierciedlać upadek autonomii kozackiej, z jego symbolicznym zwieńczeniem w postaci zrujnowania Siczki Zaporoskiej za rządów carycy Katarzyny II. Duch kozacki przetrwał jednak w opowieściach ludowych, chętnie śpiewanych ukraińskich dumkach, przekazach rodzinnych, obyczajowości itd. Ukraińskość końca XVIII wieku była zasadniczo pozbawiona politycznego znaczenia, pomimo iż miały pojawić się wówczas — pytanie, na ile rzeczywiście — bliżej niedookreślone projekty nawiązujące do okresu autonomii kozackiej (Hrycak 2000, s. 36–44).

Przemiany polityczne w Europie Zachodniej, zmiana podstaw legitymizujących władzę, obalenie monarchii we Francji, a dalej — rozprzestrzenienie się idei oświeceniowych w ich romantycznej szacie, przede wszystkim zaś nowy sposób definiowania narodów, spowodowały, że traktowana jako swego rodzaju koloryt kulturowy ukraińska pieśń i wraz z nią ukraiński język zaczęły odgrywać nową rolę. Zmiana przyszła najpierw wraz z popularnością ukraińskiej trawestacji *Eneidy* Wergiliusza autorstwa Iwana Kotlarewskiego, a następnie po ukazaniu się drukiem pierwszego wydania zbioru poezji Tarasa Szewczenki pt. *Kobzar*. W utworach Szewczenki nie brakowało podkreślania lokalnej odrębności od Moskali ukazywanych jako inni. Jednocześnie utwory prozaiczne Szewczenko pisał właśnie po rosyjsku. Dla władz carskich problem początkowo mogła być nie ukraińskość poezji Szewczenki, ale jej rewolucyjność.

Trzeba przy tym pamiętać, że nacjonalizm w połowie XIX wieku był ideą na wskroś rewolucyjną. Władze carskie reagowały na rozprzestrzenianie się idei narodowych (z najsilniejszą z nich — polską ideą narodową) wzmocnieniem posadowionego na prawosławiu konserwatyzmu i agresywnym imperializmem. W drugiej połowie XIX wieku, oprócz zmagania z polskością, ukraińskością, ruchami narodowymi od Finlandii po Litwę, władze carskie musiały stawić czoło rosnącym w siłę ruchom narodniczym i socjalistycznym. Wszystko to działo się w określonym kontekście społeczno-ekonomicznym, towarzyszyła temu konieczność rywalizowania z szybko unowocześniającymi się państwami zachodnimi. W wyścigu modernistycznym Rosja przegrywała z własnymi słabościami — korupcją i niewydolnym systemem politycznym. Gwoździem do trumny rosyjskiego imperium miała okazać się pierwsza wojna światowa i wybuch rewolucji bolszewickiej.

Rewolucja bolszewicka miała zasadniczo zerwać z narodowymi sentymentami. Na sztandarach bolszewizmu wypisany był internacjonalizm, pod którym ukryta była jednak idea władzy nad całym światem. Symbolicznie cel ten znalazł odzwierciedlenie w przyjętym w 1922 roku herbie państwa sowieckiego: w centralnej jego części widnieje ziemski glob, opleciony kłosaми pszenicy, a nad całością pojawia się sierp i młot. Opanowanie większości terenów współczesnej Ukrainy przez władze bolszewickie pieczętował układ pokojowy podpisany z Polską w Rydze w 1921 roku. Władza nad „spichlerzem Europy” oznaczała jednak dla bolszewików konieczność znalezienia sposobu na kontrolowanie ukraińskiego chłopstwa. Musieli oni brać pod uwagę, że zasadnicza idea towarzysząca powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego — Ukraińskiej Republiki Ludowej — miała również rewolucyjny, republikański, prowłociański charakter. Dlatego po doprowadzeniu do upadku URL bolszewicy musieli ukraińskim masom chłopskim przedstawiać się jako miejscowi, jako „władza stąd”, a jednocześnie jako władza, która spełni rewolucyjne oczekiwania wsi. Zanim zaczął się proces tzw. korenizacji, czyli *de facto* ukrainizowania aparatu republikańskiego w Ukraińskiej Republice Sowieckiej, nastąpiła jeszcze jedna ważna zmiana. Na ruinach Imperium Romanowów powstało państwo federacyjne — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Gdy tylko ZSRR nieco okrzepł, federacyjność państwowości sowieckiej pozostawać miała martwą literą konstytucji. Stopniowo zaczęto również odchodzić od realnego internacjonalizmu, chociaż w aparacie państwa nie brakowało Żydów, Ukraińców, Polaków czy wreszcie Gruzynów. Faktycznie jednak realizowany był w sferze ideologicznej projekt zmodernizowanego państwa rosyjskiego.

Rewolucja bolszewicka w kontekście rozwoju rosyjskiej idei państwowej była jednocześnie jej modernizacją i wprowadzała stan hibernacji. „Projekt ZSRS” miał duży potencjał rozwojowy. Problemem nigdy nie pokonanym przez budowniczych tego państwa był jednak rosyjski nacjonalizm. Niemal do końca drugiej dekady XX wieku nacjonałiści rosyjscy mogli z powodzeniem zadowalać się imperialnym statusem państwa. Jednak względna słabość nierosyjskich nacjonalizmów, poza polskim, była elementem, który paradoksalnie osłabiał rosyjskich nacjonalistów. Mieli władzę, dysponowali możliwościami, czuli się równie dobrze w Sankt Petersburgu, Moskwie co w Kijowie (czego przykładem był choćby Michaił Bułhakow) czy Warszawie. Nacjonalizm rosyjski, choć formalnie nie wszedł na arenę polityczną w Związku Sowieckim, przez dekady żywił sowiecki organizm państwowy (Romanowski 2013, s. 355). Choć państwem rządili pochodzący z różnych części imperium despoty, z Gruzinem Józefem Dżugaszwilim (Stalinem) na czele, choć w czasach Leonida Breżniewa pojawiła się oficjalna doktryna, która mówiła o „zlewaniu się narodowości”, *de facto* Związek Radziecki stopniowo przeistaczał się w zmodernizowany projekt rosyjskiego imperium. Katalizatorem tego procesu stała się druga wojna światowa, a symboliczną cezurą słynny toast Stalina wznie- siony w 1945 roku za wielki naród rosyjski (Ciesielski 2021, s. 24).

OD DUGINA DO PUTINA

Elity rosyjskie, przyzwyczajone do niemal bezapelacyjnej supremacji na obszarze sowieckim, przyjęły wydarzenia 1991 roku, z ogłoszeniem niepodległości Ukrainy i rozwiązaniem Związku Sowieckiego, z poczuciem szoku (Plokhyy 2015, s. 274). Po latach dał temu wyraz nie kto inny, jak Władimir Putin, który upadek ZSRR nazywał wielką katastrofą polityczną. Rosjanie, jak już wspominałem, zmuszeni zostali do szukania nowego sposobu rozumienia świata i samych siebie, ewoluując w stronę rewizjonizmu w wymiarze polityki zagranicznej (Stępniewski 2018, s. 13) i nie mogąc pogodzić się z triumfalizmem, który zapanował na Zachodzie po rozwiązaniu ZSRR. W Rosji zapamiętano z pewnością przemówienie George’a Busha z 25 grudnia 1991 r., w którym amerykański prezydent oznajmiał: „Świat podzielony dawniej na dwa zbrojne obozy [...] uznaje dziś istnienie jednej naczelnej potęgi: Stanów Zjednoczonych Ameryki” (Plokhyy 2015, s. 24–25). Dla znaczącej części rosyjskiego świata politycznego taka wizja była nie do przyjęcia.

W 1997 roku rosyjski filozof Aleksander Dugin stworzył podstawy teoretyczne pod rozwijaną w późniejszym czasie ideologię „rosyjskiego

świata” (*russkij mir* — Delong 2020, s. 53). W jego ponad dwustustronicowym opracowaniu *Osnovy geopolitiki* (Dugin 1997), do którego dodano takiej samej objętości tłumaczenia wybranych dzieł teoretyków geopolityki, między innymi: Harfolda Johna Mackindera, twórcy koncepcji Heartlandu, czyli geograficznej osi świata; Piotra Sawickiego, ideologa euroazjatyizmu; Jean-Françoisa Thiriarta, ideologa narodowego bolszewizmu i paneuropejskiego nacjonalizmu; Carla Schmitta, do 1945 roku członka NSDAP oraz Karla Haushofera, Heinricha Jordis-Lohausena, znaleźć można zasadniczo wszystkie tropy, które współcześnie materializują się na naszych oczach. Dugin stwierdzał, że Rosja jest wytworem samoistnym, nie należy do Wschodu ani do Zachodu. W związku ze swoją wyjątkowością i wielkością pełni rolę zwornika historii, co dawać ma jej wyjątkowe prawa w odniesieniu przede wszystkim do sąsiadów. W tej koncepcji Ukraina stanowi zagrożenie dla Rosji. Dugin pisał, że „Ukraina jako państwo nie ma żadnego geopolitycznego sensu”. Współczesne państwo rosyjskie miało być z kolei kontynuatorem państwa z okresu Rusi Kijowskiej. Pierwotnie było to państwo słowiańskie, które przeistoczyło się w imperium euroazjatyckie ze stolicą w Moskwie (zob. Dugin 1997, s. 216–217).

Znaczny rezonans wśród opinii publicznej, także na świecie, zdobywały antyukraińskie filipiki Władimira Żyrinowskiego, deputowanego do Dumy Państwowej i lidera Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji. W 1998 roku w rosyjskim parlamencie wybrzmiała ostra polemika w związku z przedłożonym pod obrady wnioskiem o ratyfikację układu rosyjsko-ukraińskiego o przyjaźni i dobrym sąsiedztwie. W zapisach tego układu zawarte zostało między innymi wzajemne uznanie granic państwowych. 25 grudnia 1998 r. Żyrinowski grzmiał z trybuny parlamentu, że nie wolno głosować za ratyfikacją układu, że zamknie to sprawę granic, wreszcie że Kijów „to początek Rosji”. Przestrzegwał również, że ratyfikacja układu doprowadzi do upomnienia się o Krym ze strony Turcji, NATO zaś „stanie pod Kurskiem i Smoleńskiem” (Żyrinowski 1998).

Wśród postaci, dla których funkcjonowanie Ukrainy poza Rosją również było co najmniej niezrozumiałym wydarzeniem, znalazł się także znany dysydent rosyjski, były więzień Gułagu, laureat Nagrody Nobla, Aleksander Sołżenicyn. W wywiadzie udzielonym w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przyrównał ogłoszenie niepodległości Ukrainy do secesji kilku stanów w Ameryce:

„Proszę sobie wyobrazić, że pewnego pechowego dnia trzy lub cztery południowo-zachodnie stany, w ciągu 24 godzin, deklarują niezależność od USA. Uznają się za w pełni suwerenne państwa i dekretują, że hiszpański będzie jedynym oficjalnym językiem. Wszyscy anglojęzyczni mieszkańcy,

nawet jeśli ich przodkowie żyli tam od 200 lat, będą w ciągu paru lat poddani egzaminowi z hiszpańskiego i złożą przysięgę wierności wobec nowego narodu. [...] Rosja znalazła się dokładnie w obliczu takiego scenariusza. W ciągu 24 godzin utraciła ok. 10 czysto rosyjskich prowincji, a 25 mln etnicznych Rosjan znalazło się w ten sposób w sytuacji «niepożądanych obcych». W miejscach, w których ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie żyli od bardzo dawna — nawet od XVII wieku — stykają się z szykanowaniem w miejscu pracy, z represjonowaniem ich kultury, edukacji i języka. [...] I w tej sytuacji «imperialistyczna Rosja» nie uczyniła ani jednego siłowego ruchu, by powstrzymać ten monstrualny chaos. Bez jednego pomruku oddała 25 mln współobywateli, największą diasporę w świecie” (cyt. za: Dobrzański 2014).

W cytowanym wywiadzie Sołżenicyn podniósł również kwestię formowania się granic współczesnej Ukrainy:

„W 1919 r., gdy Lenin narzucił Ukrainie swój reżim, podarował jej na osłode kilka rosyjskich prowincji. Historycznie nigdy nie należały one do Ukrainy. Mówię o południowych i wschodnich terenach dzisiejszej Ukrainy. Następnie, w 1954 r., arbitralnym kaprysem satrapy Chruszczow ofiarował Ukrainie «podarunek» w postaci Krymu” (tamże).

W 2006 roku Sołżenicyn, wspominając wydarzenia w Ukrainie w 1991 roku, powtórzył wiele z wcześniejszych tez. Mówił:

„Wydarzenia na Ukrainie, od momentu błędnie sformułowanych pytań podczas referendum w 1991 roku [...], są stałą przyczyną mojego bólu i rozgoryczenia. Fanatyczne tłumienie i prześladowanie języka rosyjskiego (który w przeprowadzanych w przeszłości sondażach został uznany za ojczysty przez ponad 60% ludności na Ukrainie) jest po prostu bestialskim środkiem, skierowanym przeciwko perspektywom kulturalnym samej Ukrainy. Rozległe przestrzenie, które nigdy nie odnosiły się do historycznej Ukrainy, jak Noworosja, Krym i cały region południowo-wschodni, gwałtem zostały wcielone w skład współczesnego państwa ukraińskiego i orbitę jego polityki pożądliwie pragnącej przystąpienia do NATO. Za rządów Jelcyna ani jedno jego spotkanie z ukraińskimi prezydentami nie obyło się bez kapitulacji i ustępstw z jego strony. Wykorzenienie Floty Czarnomorskiej z Sewastopola (nigdy nawet za Chruszczowa nie ustąpiono Ukraińskiej SRR) jest prostacką złośliwą kpina z całej rosyjskiej historii XIX i XX wieku” (Trietiakow 2006).

Teza o tym, że Ukraińcy i Rosjanie (a także Białorusini) to jeden naród, wybrzmiewała w różnych kontekstach od dawna. Rosjanie chętnie akcentują również swego rodzaju hierarchię wśród „bratnich narodów”, odwołującą się do dość prymitywnego sofizmu, czyli porównania relacji

etnicznych/państwowych z relacjami rodzinnymi (starszy brat vs. młodsi bracia). Ten sofizm miałby tłumaczyć prawo Rosjan do decydowania o kierunku rozwoju „dzieci Rusi”, podejmownia za nich decyzji itd. Prymitywizm i infantylizm tej ideologii nie przeszkadzał przez lata w jej replikowaniu.

Dwie pierwsze dekady XXI wieku nasyciły tezę o „jednym rosyjskim narodzie” nowymi elementami. Do rosyjskiej spuścizny kulturowo-historycznej zaczęto przyporządkowywać coraz to nowe elementy tradycji ukraińskiej. W propagandowym filmie *Taras Bulba* (z 2009 r.), zresztą wyreżyserowanym przez mającego ukraińskie korzenie Władimira Bortko, ukraiński aktor Bohdan Stupka, znany z roli Chmielnickiego w filmie *Ogniem i mieczem*, miał uwiarygodniać walczących z Rzeczpospolitą Kozaków. Tym ostatnim scenarzyści obrazu „nakazali” wielokrotnie, z patosem wykrzykiwać z ekranów, iż walczą o „ruską” wiarę. Bortko poparł po latach rosyjską aneksję Krymu i działania rosyjskie na Donbasie, stwierdzając, że „w jego rozumieniu istnieje ukraińskie państwo, ale nie ma ukraińskiego narodu — to naród rosyjski”. Dodawał przy tym: „Jeśli spojrzycie na moją biografię, zrozumiecie, że mam nawet większe prawo tak mówić niż ukraińska władza. Uważam, że z dzisiejszą władzą ukraińską można ułożyć relacje tylko przez zmuszenie ich do pokoju” (BBC 2022). Innymi przykładami zawłaszczania ukraińskiej spuścizny jest rosyjska polityka historyczna w wydaniu symbolicznym. W 2000 roku odsłonięto pomnik Tarasa Szewczenki w Sankt Petersburgu, co mogłoby być jeszcze tłumaczone biografią ukraińskiego wieszczka. O wiele bardziej wymownym stało się pojawienie się w 2022 roku w okupowanym Łuzańsku na pomniku Tarasa Szewczenki tablicy informującej, że Szewczenko był „poetą rosyjskim”. W Moskwie w 2016 roku z wielką pompą odsłonięto pomnik księcia kijowskiego Włodzimierza (Wróbel 2016). W przestrzeni symboliki politycznej projektu rosyjskiego znalazł się nawet herb księcia Włodzimierza, tryzub, używany jednak na razie wyłącznie przez rosyjskich solidarystów (Strona internetowa NTS).

Już w trakcie przygotowań do inwazji na Ukrainę, w lipcu 2021 roku, Władimir Putin przedstawił swoiste *resumé* rosyjskiej ideologii państwowej w odniesieniu do kwestii ukraińskiej (Putin 2021). Wywód sygnowanego nazwiskiem Putina dokumentu, opublikowanego na stronach Kremla także w wersji ukraińskojęzycznej, odnosił się do genezy państwowości rosyjskiej, jej dziejów, formowania się tożsamości narodowych, a także wydarzeń z okresu najnowszego, w tym tych po 2014 roku. Charakterystycznymi elementami dokumentu są: próba narzucenia wrażenia jego niekwestionowalnej „logiczności”, oparcie się na wybiórczej przyczyno-

wo-skutkowej sekwencji zdarzeń, częste (choć maskowane) używanie sofizmów, aluzyjnych gróźb, odwołania do paternalistycznej i jednocześnie manichejskiej wizji świata itd. Tekst zawiera wiele formalnych sprzeczności, wpisujących się w swoistą dialektykę, a może dosadniej dwójmyślenie. Na przykład choć Rosjanie mieliby być jednym z trzech dziedziców Rusi Kijowskiej, to jednocześnie Putin wielokrotnie podkreśla, że naród rosyjski i ukraiński to „jeden jedyny naród”. Aby wzmocnić swoją argumentację, powołuje się na słowa hierarchy unickiego Josyfa Rutskiego na temat bliskości języków używanych przez Rosjan i unickich mieszkańców Rzeczypospolitej w XVII wieku. Rutski porównywał różnice między nimi do różnic między dialektami Rzymu i Bergamo. Putin, rzecz jasna, nie dodawał, że Rutski pochodził spod Nowogródka na Białorusi. Akcentując bliskość Rosjan i Ukraińców, Putin chętnie podawał przykłady karier politycznych i religijnych mieszkańców Ukrainy w państwie rosyjskim. W kontekście, w którym powstał dokument, można to uznać za ofertę dla tych, którzy opowiedzieliby się po stronie Rosji. Autor dokumentu uciekł się również do prostych tricków zapożyczonych z *Erystyki* Schopenhauera, zwłaszcza gdy budował argumentację dotyczącą braku podstaw dla ukraińskiej odrębności na anegdotycznych, wręcz plotkarskich, twierdzeniach typu: „Ukraińcy to nie Słowianie” albo „Ukraińcy to prawdziwi Słowianie, a Moskowici — nie”.

Do kwestii „jedności Rosjan i Ukraińców” Putin powraca w treści dokumentu wiele razy. Zgodnie z zasadami erystycznymi „argumentuje”, iż skoro Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini to jeden naród, to być może nie ma różnicy, jak się kto określa. Udawany argument, wymyślony na potrzeby tekstu, ma tylko i wyłącznie wzmocnić główną myśl — że Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy to w istocie jeden naród. Dalej zaś, w swoistocie dialektycznej formie, Putin próbuje skoncentrować uwagę odbiorcy tekstu na tym, że dochodzi rzekomo do przymusowej zmiany tożsamości. Trzeba zatem, czytamy, stanąć w obronie Rosjan, których zmusza się do odrzucenia „korzeni” i uwierzenia w to, że Rosja jest ich wrogiem. Hiperbolizując proces rzekomej przymusowej asymilacji, tworzenia rzekomego etnicznie czystego państwa ukraińskiego, Putin przyrównuje to wymyślone zjawisko do zastosowania broni masowego rażenia.

Manipulując pojęciami Putin często używa w swoim wywodzie słów-zamienników w odniesieniu do Ukraińców (np. Małorosy). Rosyjskość zgodnie z utrwaloną tradycją wywodzi z ruskości, tym samym przydając Rosji znacznie dłuższą metrykę niż w rzeczywistości posiada.

W tekście Putina kładzie się nacisk na możliwe wchłanianie wybranych elementów ukraińskiej kultury w przestrzeń wszechrosyjską. Nieprzypad-

kowo zatem za wspólne dziedzictwo „trójjedynego narodu” uznaje się dorobek kojarzony z początkami współczesnej literatury ukraińskiej, takich autorów jak Hryhorij Skoworoda, Iwan Kotlarewski czy Taras Szewczenko. Putin przy tym retorycznie pyta: jak można ten wspólny dorobek podzielić i po co miałyby się to robić?

W tekście Putina znajdujemy oczywiście wykład dotyczący formowania się granic współczesnej Ukrainy. Ze wspomnianą dialektyczną narracją, która przypomina, gdy trzeba, o tym, że ziemie zachodnioukraińskie zostały zabrane przez Polskę, a innym razem, znów gdy taka jest chwilowa logika wyводу, posuwa się do stwierdzenia, że Ukraina otrzymała ziemie zachodnie z uszczerbkiem Polski.

Trudno, szczególnie z perspektywy trwającej już ponad rok inwazji rosyjskiej w Ukrainie, nie uznać poszczególnych fragmentów za przejaw skrajnego cynizmu autora. Putin pisze zatem: „Oczywiście część jednego narodu w trakcie swojego rozwoju wskutek wielu przyczyn i historycznych okoliczności może w pewnym momencie odczuć, uświadomić siebie jako odrębny naród. Jak do tego się odnieść? Odpowiedź może być tylko jedna — z szacunkiem!”. Ubolewa, że wojna — mając na myśli wydarzenia z lat 2014–2021 — pochłonęła 13 tys. ofiar, dodając, że to „straszne, bezpowrotne straty”.

Głównym winowajcą zaistniałej sytuacji jest z perspektywy Putina władza ukraińska. Sam zaś tekst Putina, który można by usytuować w konwencji naiwnego historyzmu, zapewne bliższy jest propagandowego paszkwilu. Celem jest zohydzenie ukraińskiej władzy. Jest tu ona przedstawiona jako obca, instalowana z zagranicy. Odgrzebane zostają stare motywy, na przykład dotyczące działań austro-węgierskich z okresu XIX wieku, a także lat pierwszej wojny światowej. W cytowanym tu tekście wspomina się między innymi o reakcji Austro-Węgier na prorosyjskie i prawosławne sympatie w Galicji, pacyfikacyjne działania wobec Rusinów (stworzenie obozów w Terezynie i Talerhofie). Oczywiście, w tekście nie pojawiły się wzmianki o działaniach rosyjskich, o realnym wykorzystywaniu prawosławia do szerzenia idei pansławistycznych itp. Dla uzyskania swojego celu Putin zaakcentował także kwestię, którą podnoszono w rosyjskim piśmiennictwie wcześniej — rzekomymi twórcami narodu ukraińskiego i współczesnej Ukrainy mieli być *de facto* komuniści. Widać tu wyraźne wpływy zarówno Dugina, jak i Sołżenicyna. Odium komunizmu, na tyle silne, jak widać, że trudne do zaadaptowania w nowej doktrynie rosyjskiej (przynajmniej w wymiarze ideowym, bo z pewnością bolszewickie wzorce wykorzystywane są w wymiarze operacyjnym), próbował zatem autor tekstu połączyć z Ukrainą. To komuniści „zgrzeszyli” wobec Rosji i trójje-

dynego narodu rosyjskiego, składającego się z Wielkorusów, Małorusinów i Białorusinów, wyodrębniając z nich odrębne nacje słowiańskie.

Władza ukraińska ma być uosobieniem niemocy. Jednocześnie miałyby być to również władza złodziejska, gotowa sprzedać „rodzoną matkę” (tu ciekawy zabieg — szantaż emocjonalny!), a w jej szeregach mają znajdować się neonaziści. Instytucje państwa ukraińskiego, a przede wszystkim polityków sprawujących władzę, określa autor jako dobrowolnych zakładników obcych kręgów geopolitycznych. Z tekstu — już zresztą na jego wstępie — wyraźnie wybrzmiewa przestroga dla tych, „którzy oddali dziś Ukrainę pod pełny zarząd zewnętrzny”, że historia ta przypomina wydarzenia z 1918 roku, które ostatecznie zakończyły się upadkiem państwowości ukraińskiej. Jednocześnie to właśnie te ukraińskie elity miały zdecydować, że niezależność będzie budowana przez zaprzeczenie przeszłości z wyjątkiem zaprzeczania granic państwowych. W elaboracie Putina pobrzmiewa późne echo stanowiące rodzaj odpowiedzi na tekst prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy — *Ukraina to nie Rosja*: „Nieuchronnie przychodzi czas — konstatuje Putin — gdy koncepcja «Ukraina — to nie Rosja» już nie wystarcza. Potrzebna jest «anty-Rosja», z czym my nigdy się nie pogodzimy”.

PODSUMOWANIE

Zasygnalizowany w tekście problem dotyczy, w moim odczuciu, kwestii głębszych niż bieżące zawirowania geopolityczne, a mianowicie z jednej strony podstaw sprawowania kontroli przez określoną władzę na określonym terytorium, z drugiej — procesów społeczno-kulturowych polegających na wytwarzaniu się poczucia tożsamości zbiorowej lub tożsamości zbiorowych w obrębie określonej grupy na określonym terytorium, a wreszcie kwestii ideologicznych podstaw funkcjonowania państwa rosyjskiego. Rosja, mimo posiadania ogromnego arsenału nuklearnego, największego terytorium, ogromnych zasobów naturalnych, przeistoczyła się niemal na naszych oczach w państwo niewydolne. Problemem zauważonym przez wielu zachodnich polityków, analityków i publicystów jest stan systemu politycznego w Rosji, zżerająca kraj korupcja sięgająca szczytów władzy politycznej. Takie wnioski formułują także opozycyjnie nastawieni do Kremla Rosjanie, na przykład otoczenie Aleksieja Nawalnego czy postaci takie jak znany komentator polityczny Andriej Piontkowski i in. Ale nie mniejszym problemem wydają się aporie ideologii rosyjskiej. Współczesna Rosja, jak pokazują przytoczone wcześniej słowa Dugina, Sołżenicyna, Żyrinowskiego czy wreszcie Putina, nie wypracowała państwowej ideologii, w której nie ma Kijowa, „matki miast ruskich”. Nawet w czasie obecnej

wojny kremłowska propagandystka Margareta Simonian, odrzucając możliwość jądrowego ataku na Kijów, argumentowała, że przecież „w Kijowie są nasze świątynie” (24 kanał, 4 XII 2022).

Osadzenie rosyjskości na ukraińskim, a ściślej — kijowskim komponencie, przez wiele wieków będące siłą Rosji, w realiach końca XX wieku i początku XXI wieku stało się skrajnie niebezpieczne dla niej samej. Wyraził to swój sposób Arkadij Ostrowskij, redaktor *The Economist*: „dla Rosji utrata Ukrainy to utrata swojej europejskiej tożsamości. Bo jeśli Ukraina jest częścią Europy, a Rosja z nią walczy, to powstaje pytanie: czym w istocie jest Rosja?” (Ukraińska Prawda 2023). Napaść na Ukrainę, wbrew oczekiwaniom Kremla, paradoksalnie wzmacnia tylko aporie ideologii rosyjskiej. Czynione zabiegi propagandowe, działania farm trolli internetowych, wypowiedzi „pożytecznych idiotów” lub ludzi uzależnionych finansowo od Moskwy, nazywanie wojny „specjalną wojenną operacją” itd., wobec ponoszonych porażek, ale także w obliczu ujawnianych zbrodni rosyjskich w Ukrainie, których symbolami są Bucza, Irpień czy Mariupol, pozostają nadal nieskuteczne, przynajmniej dla większości odbiorców zewnętrznych. Najbardziej przegrywa jednak Rosja wojnę o ludzkie umysły wśród tych obywateli Ukrainy, także w wielu przypadkach rosyjskojęzycznych, którym wojna odebrała najbliższych. W kontekście tego zarówno problematyczne dziedzictwo Rusi Kijowskiej, jak i przede wszystkim swoista, bo niemożliwa bez odwołania się do dialektyki, spójność rosyjskiego konstruktów ideologicznego w przywołanych teoretycznych tekstach rosyjskich ideologów nie jest w stanie stworzyć odpowiednio silnego narzędzia ideologicznego, koniecznego dla funkcjonowania rosyjskiego projektu państwowego.

BIBLIOGRAFIA I NETOGRAFIA

- 24 kanał, 2022, (<https://www.youtube.com/watch?v=yOPzdJrzZ0I&t=96s>).
- Adamsky Dmitry, 2019, *Russian Nuclear Orthodoxy. Religion, Politics, and Strategy*, Stanford University Press, Stanford.
- Bäcker Roman, Rak Joanna, 2020, *Elementy procesu badawczego myśli politycznej. Wprowadzenie do badania empirycznego*, „Myśl Polityczna. Political Thought” nr 3(4), s. 67–78.
- BBC, 2022, „Невероятная подлость”, „оправданное решение”. *Российские деятели культуры — о признании ДНР и ЛНР* (<https://www.bbc.com/russian/features-60480884>).
- Ciesielski Stanisław, 2021, *Nacjonalizm Stalina*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 56, nr 2.
- Deląg Marek, 2020, „*Ruski mir*” jako narzędzie rosyjskiej ekspansji geopolitycznej na terytorium Ukrainy, „Przegląd Geopolityczny”, t. 33, s. 50–64.
- Dobrzański Jarosław, 2014, *Proroctwo Solżenicyna* (<https://www.tygodnikprzeglad.pl/jaroslaw-dobrzanski-proroctwo-solzenicyna>).

- Dugin Aleksandr, 1997, *Основы геополитики*, Москва.
- Fukuyama Francis, 1996, *Koniec historii*, tłum. Tomasz Bieroń, Marek Wichrowski, Wydawnictwo Zys i S-ka, Poznań.
- Hrycak Jarosław, 2000, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. Katarzyna Kotyńska, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin.
- Hughes Geraint, 2022, *Is the War in Ukraine a Proxy Conflict?* (<https://www.kcl.ac.uk/is-the-war-in-ukraine-a-proxy-conflict>).
- Jeziński Piotr, 2008, *Trzecie imperium*, polskieradio.pl (<https://www.polskieradio.pl/39/246/Artykul/190759,Trzecie-imperium>).
- Menkiszak Marek, 2021, *Rosyjski szantaż wobec Zachodu*, Ośrodek Studiów Wschodnich (<https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2021-12-20/rosyjski-szantaż-wobec-zachodu>).
- Olchowski Jakub, 2020, *Hybrydowość zagrożeń*, w: Tomasz Stępniewski (red.), *Rosja wobec państw Europy Środkowej i Wschodniej: zagrożenia pozamilitarne*, Instytut Europy Środkowej, Lublin.
- Persak Krzysztof, Kamiński Łukasz (red.), 2010, *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, Instytut Pamięi Narodowej, Warszawa.
- Piłat Robert, 2013, *Aporie samowiedzy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Plokhyy Serhii, 2015, *Ostatnie imperium. Historia upadku Związku Radzieckiego*, tłum. Łukasz Witczak, Znak Horyzont, Kraków.
- Portnikov Witalij, 2021, *30 років тому. Україна і останній візит президента США до СРСР* (<https://www.radiosvoboda.org/a/vizyt-dzhorzh-busha-do-ukrayiny-1991/31387273.html>).
- Potulski Jakub, 2010, *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli geopolitycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Putin Władimir, 2021, *Об историческом единстве русских и украинцев* (<http://kremlin.ru/events/president/news/66181>).
- Riabczuk Mykoła, 2006, *У ліжку зі слоном: українсько-російські асиметричні відносини — культурний аспект*, Видавництво Гражда, Ужгород.
- Romanowska Aleksandra, 2018, *Rosyjskie wpływy w Niemczech*, „Wiedza obronna”, t. 45, nr 1–2, s. 32–57.
- Romanowski Dymitr, 2013, *Na bezdrożach rosyjskiej tożsamości. Od Trzeciego Rzymu do Trzeciej Międzynarodówki. Mikołaj Bierdiajew i Gieorgij Fiedotow*, „Slavia Orientalis”, t. 62, nr 3.
- Soroka Mychajło, 2021, *Українські кроки у світ перед розпадом союзу* (<https://www.ukrinform.ua/rubric-society/3270880-ukrainski-kroki-u-svit-pered-rozpadom-souzu.html>).
- Stępniewski Tomasz, 2018, *Kryzys Ukrainy a rewizjonizm Rosji na arenie międzynarodowej*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. 10(46), nr 3.
- Strona internetowa NTS, НТС — Народно-Трудовой Союз российских солидаристов. Официальный сайт организации (<https://ntsrs.ru>).
- Szporluk Roman, 2000, *Russia, Ukraine and the Breakup of the Soviet Union*, Stanford University Press, Stanford.
- Trietiakov Witalij, 2006, Александр Солженицын: “Сбережение народа — высшая из всех наших государственных задач” (http://www.religare.ru/2_29003.html).
- Ukraińska Prawda, 2011, (<https://www.istpravda.com.ua/short/2011/12/1/63567>).

- Ukraińska Prawda, 2023, *Про тонку шкіру Зеленського, національну ідею Залужного, нову спробу наступу Путіна на Київ і прапор перемоги над Кремлем* — Аркадій Островський, „The Economist” | „Українська правда” (pravda.com.ua).
- Van Rompuy Herman, 2012, „Od wojny do pokoju: europejska opowieść”, Przemówienie Hermana Van Rompuya, Przewodniczącego Rady Europejskiej oraz José Manuela Durão Barroso, Przewodniczącego Komisji Europejskiej. Przyjęcie Pokojowej Nagrody Nobla przyznanej Unii Europejskiej, Oslo 10 grudnia 2012 r. (<https://www.consilium.europa.eu/media/26198/134486.pdf>).
- Wróbel Anna, 2016, *Putin odsłonił w Moskwie pomnik św. Włodzimierza* (<https://dzieje.pl/aktualnosci/putin-odslonil-w-moskwie-pomnik-sw-wlodzimierza>).
- Żyrinowski Władimir, 1998 (<https://www.youtube.com/watch?v=Iepl6xKoXEM>).

THE LEGACY OF KYIVAN RUS AND APORIAS OF RUSSIAN IDENTITY IN THE CONTEXT OF THE RUSSIAN-UKRAINIAN WAR

Jarosław Syrnyk
(University of Wrocław)

Abstract

The article tackles the specific context of the ongoing Russian-Ukrainian war: its potential connection with the rivalry for the legacy of Kyivan Rus. The predominant thesis in this paper is that this conflict has also revealed significant aporias in contemporary Russian national identity. Through the metaphorical establishing of Russianness on the Kyiv foundation, and in the absence of a working alternative, the Russian idea found itself trapped: unable to exist without Ukraine, it may cease to exist at all, or may have to transform into a completely new form. The background for the thoughts presented comprises a general historical outline concerning, above all, the period after the collapse of the Soviet Union in 1991. Analytically, the paper refers to several selected texts and comments by important Russian ideologists, from Aleksandr Solzhenitsyn and Aleksandr Dugin to Vladimir Putin.

key words: Russian-Ukrainian war, Ukraine, Russia, national identity, geopolitics, power, russkij mir, Putin, Dugin, Solzhenitsyn

słowa kluczowe: wojna rosyjsko-ukraińska, Ukraina, Rosja, tożsamość narodowa, geopolityka, władza, russkij mir, Putin, Dugin, Sołżenicyn